GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

29 LISTOPADA 1917.

NR. 281. — R. XXV.

CENA №ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9** (sprzedaż sumerowa, przedpłata i ogłoszenia).

O los północnych Włoch.

Hamburg. „Hamburger Fremdenblatt“ donosi z Genewy: „Matin“ dowiaduje się z włoskiego frontu: Rozkazy do armii przygotowują do wielkich wypadków na froncie. Wojska włoskie, wsparte wojskami mocarstw koalicyjnych są gotowe do rozstrzygającej akcyi. Najdalej w ciągu 14 dni rozstrzygnie się los górnych Włoch. Walka o końcowe zwycięstwo jeszcze się nie rozpoczęła, ale jesteśmy tuż przed nią.

Hamburg. Z Genewy donoszą do „Hamb. Fremdenblattu“: „Petit Journal“ donosi z frontu włoskiego: Cały front włoski jest napięty do najwyższego stopnia. Nad Piavą nie ustępują Niemcy z obu przyczółków mostowych, znajdujących się po lewej stronie. Sprzymierzeni sprowadzili na front włoski 120.000 armii pomocniczej.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 27 bm.: Wczoraj po południu wykonał nieprzyjaciel na nasze pozycye na C o l d e l l a B e r a t a na wschód od doliny B r e n t y, atak całą dywizyą piechoty, po poprzedniem gwałtownem ostrzeliwaniu. Rozwinęła się zacięta walka, a obrońcy, odcięci silnym ogniem z ... byliby niewątpliwie ulegli przewadze atakujących, gdyby im nie nadeszli w porę z pomocą Sycylijczycy, sławna brygada Aosta, oddziały 94 pułku z Foni, oraz bataliony alpejskie z doliny Brenty. Nasze wojska, przebywszy w rozpędzie niebezpieczną strefę, uderzyły z nieprzepartą siłą na nieprzyjaciela i zmusiły go do cofnięcia się wśród bardzo ciężkich jego strat, przyczem wzięliśmy jeńców.

W Albanii wymusił nieprzyjaciel w nocy z 25 na 26 przejście przez Osum między Cipa i Kohkaro na wschód od Berat, zaatakowane nasze bandy albańskie i rozproszył je. Regularne wojska, które szybko wdały się w bitwę odrzuciły przeciwnika i zadały mu ciężkie straty.

Opór Duchonina.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Vorwärts“: Opór Duchonina przeciw rozporządzeniu o zawieszeniu broni nie był niespodzianką, ponieważ frondował on już przedtem. „Prawda“ donosi, że Duchonin wydał był jeszcze w dniu 14 bm. rozkaz dzienny, w którym zarządził wstrzymanie wszystkich wojsk idących na Petersburg, podając za powód, że główna kwatera wojskowa nie może wkraczać w kwestyę tworzenia się rządu. Gdy pomimo to 17 korpus armii, oraz części 89 korpusu wyruszyły z Ługi zarządał Krylenko usprawiedliwienia od Duchonina. Duchonin odpowiedział wymijająco. „Prawda“ stwierdza, że odpowiedź nie zadowoliła rządu. Postawa Duchonina była tego rodzaju, jakby on sam nie wiedział, jakie ma zająć stanowisko. Przeciw tego rodzaju sługom starego systemu, którzy nie służą rzetelnie nowemu rządowi, może pozostać tylko siła. Sukcesy broni bolszewików należy przypisać opanowaniu przez nich przemysłu wojennego Petersburga, oraz rozporządzaniu liczniejszą artyleryą.

Koło stacyi Kuszenkino zdobył oddział marynarzy pociąg pancerny z 72 działami, 12 karabinami maszynowymi i mnóstwem karabinów. Oficerowie po większej części uciekli. Jeńcy zostali przewiezieni do Moskwy.

UWIĘZIENIE RYBACZEWA.

Petersburg. B. kor. Reuter. Krylenko, bolszewicki komendant naczelny odjechał na front, wydawszy pokojową odezwę do armii i floty. Bolszewicy donoszą o aresztowaniu byłego komendanta wojskowego powiatu moskiewskiego Rybaczewa, który chciał uciec.

NOWY MINISTER WOJNY.

Amsterdam. B. kor. „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga, że bolszewicy zamianowali ministrem wojny pułkownika Murawiewa. Próba Czernowa, by złożyć gabinet koalicyjny nie udała się z powodu braku poparcia ze strony komitetów armii.

ZAOSTRZENIE SIĘ STOSUNKÓW...

Petersburg. B. kor. W liście do Buchanana żąda Trocki natychmiastowego wypuszczenia na wolność dwóch Rosyan internowanych w Anglii, dając zarazem do poznania, że w razie nie spełnienia tego żądania, poczyni zarządzenia odwetowe przeciw angielskim poddanym w Rosyi.

O język na kolejach.

Wiedeń. B. kor. W komisyi kolejowej odbyła się wczoraj dłuższa dyskusya nad wnioskami w sprawie rozporządzeń językowych na kolejach. Minister obrony krajowej C z a p p oświadczył, że ze względu na interesy zarządu wojskowego jak największą przywiązuje wagę do zachowania postanowień §. 20 obwieszczenia z 19 stycznia 1896 i zasady rozporządzenia ministerstwa kolejowego z 6 lipca 1915. Ze względu na obronę państwa nie można się przychylić do zmiany rozporządzeń o języku służbowym i minister musi się przeciw takiej zmianie oświadczyć.

Minister kolei B a h n h a n s powołuje się na swoje poprzednie oświadczenie, i stwierdza, że nie zamierza przeciwdziałać wnioskowi domagającemu się ustawowego uregulowania sprawy, lecz w ustawie muszą być uwzględnione momenty podniesione przez ministra obrony krajowej imieniem naczelnej komendy armii. Co do rozporządzeń językowych wydanych przez poprzednika ministra, to z pewnością nie domagają się one całkowitego opanowania języka służbowego, lecz tylko znajomości języka wystarczającej dla potrzeb służbowych. Minister nie przeczy, że przy stosowaniu tego rozporządzenia wydarzały się nieprawidłowości i gotów jest łagodnie postępować tem bardziej, że personal kolejowy z poświęceniem oddawał się służbie, co gorąco uznać należy.

Dobre i złe strony reformy w Prusach.

Ze względów taktycznych podkreślono w niektórych liberalnych pismach berlińskich umyślnie dość silnie niektóre słabe strony projektu reformy wyborczej w Prusach, aby opozycyi stronnictw reakcyjnych przeciwstawić listę niespełnionych jeszcze żądań w duchu radykalnej reformy. Z tego nie wynika jeszcze, żeby niektóre tutejsze pisma p o l s k i e oceniały wartość reformy zupełnie z punktu widzenia niemieckich dzienników, nie rozumiejąc ich intencyi taktycznej natury, i żeby ich tymczasowe zdanie podawały czytelnikom polskim jako swoje własne, nie oceniwszy poprzednio projektu z punktu widzenia interesu polskiego. Nie ulega wątpliwości, że przedłożony sejmowi projekt reformy ma także swoje słabe strony.

Jako takie uważa się przedewszystkiem przesunięcie granicy wieku uprawnienia wyborczego z 24 na 25 rok życia, ustanowienie 3-letniej przynależności do państwa i jednorocznej do gminy jako warunku dla wykonywania prawa wyborczego do Izby deputowanych, wreszcie utrzymanie stanowego charakteru pruskiego senatu, czyli Izby panów, z rozszerzeniem tego charakteru na przemysł, handel i rzemiosło, a z opuszczeniem rozszerzenia go na reprezentacyę warstw robotniczych, która w ramach projektu mogłaby być uwzględnioną nie na podstawie wyraźnego przepisu prawa, tylko z łaski monarszej w granicy owych 150 członków Izby, których monarcha z własnej mocy może do niej powoływać. Poza pozostawieniem dotychczasowego podziału okręgów wyborczych w przyszłych wyborach do Izby deputowanych, o którem nie należy pismu polskiemu wydawać sądu, zaczerpniętego „ptu et“ z „Berliner Tageblatt“, bo inne są interesa ludności polskiej w zaborze pruskim, a inne klienteli liberalno-kapitalistycznych organów prasy berlińskiej, byłyby na tem słabe strony projektu reformy wyczerpane. Najwięcej wątpliwości dla nas budzi przepis o jednorocznej przynależności lub jednorocznym pobycie w gminie jako warunku udziału w akcie wyborów sejmowych w danej gminie, i to ze względu na naszą ludność robotniczą, która jak wogóle ludność tej warstwy z powodów zarobkowych często zmienia miejsce pobytu i która skutkiem tego mogłaby łatwo tracić prawo wyborcze w gminie, w której nie cały rok mieszkała. Przesunięcie wieku wyborczego o 1 rok później — w Prusach uprawniał dotąd 24 rok życia do udziału w wyborach — zmniejsza wprawdzie liczbę wyborców i nie ma ono logicznego uzasadnienia wobec faktu, że pełnoletność prawna w Prusach zaczyna się od 21 roku życia, zaś wojskowa od 20, podczas wojny nawet jeszcze wcześniej, ale przepis ten przyjęty został z prawa wyborczego dla parlamentu Rzeszy niemieckiej, prawdopodobnie z tego powodu, żeby stronnictwom reakcyjnym osłodzić nieco gorzką pigułkę czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Dobre strony projektu o tyle jednak przeważają złe jego strony, tak zmienią gruntownie przyszły układ pruskiej Izby deputowanych i całe wewnętrzne życie polityczne w tem państwie, że nawet socyalistyczna prasa w Prusach wita go z nietajonem zadowoleniem, oczywiście warując swoje odrębne stanowisko wobec wykazanych wyżej niedomagań, mianowicie odnośnie do przyszłego składu Izby panów.

Wartość projektu reformy Izby deputowanych, a o tę głównie przy całej tej reformie chodzi, najlepiej można ocenić z przyjęcia, jakiego on doznał ze strony prasy obozu reakcyi, który to obóz obalił Bethmanna-Hollwega za samo przyrzeczenie reformy, a dla przeszkodzenia jej, czynił wszystkie możliwe wysiłki, organizując nawet nową organizacyę, osławioną partyę ojczystą, aby jeszcze w ostatniej chwili pokrzyżować plany, dla których pozyskaną została korona.

Stara „Kreutzztg“ ma „ciężkie wątpliwości przeciw radykalnym propozycyom rządu“ i jest przekonana, że ani trzyletnia przynależność państwowa, ani jednoroczna przynależność komunalna, ani wreszcie nader drobne rozszerzenie kompetencyi Izby panów nie zdołają przeszkodzić „zradykalizowaniu“ Izby deputowanych. Organ agraryuszy i wszechniemców „Deutsche Tagesztg“ nie wierzy, żeby „stronnictwa, które w pierwszym rzędzie czują się odpowiedzialnemi za przyszłość pruskiego państwa i pruskiej monarchii, mogły pójść za rządem na tej drodze“. „Niepruskie pochodzenie“ zarzuca reformie wolnokonserwatywna „Post“, widzi w niej „tryumf czysto demokratycznego ducha“, który po tem wielkiem ustępstwie sięgnie po dalsze zdobycze i podkreśla obowiązek „wygrania wszystkich konstytucyjnych komśrodków, aby wartość ustawodawcza projektów nie zamieniła się na nieszczęście dla Prus“. W podobnym duchu wypowiadają się wszechniemieckie, berlińskie Deutsche Ztg: „Berliner Kurier“ i „Berliner Neueste Nachrichten“. Według nich „grasuje“ w przedłożonej reformie i jej beztreściwem uzasadnieniu, pełnem znanych demokratycznych frazesów, „duch Bethmanna“, „łamiący bez jednego słusznego powodu kark państwu pruskiemu w chwili jego najwyższego militarnego i państwowego powodzenia“.

A ponieważ projekt reformy wyborczej ogłoszony został w tak zwany „Totensonntag“, to znaczy w niedzielę, w której w Prusach od r. 1813 urzędowo święci się pamięć umarłych, więc służący od niedawna interesom ciężkiego przemysłu poczytny bardzo berliński „Lokal Anzeiger“ bierze asumpt z tego i z grobową miną wmawia w opinię, że ta ostatnia „niedziela umarłych jest dla Prus dniem szczególnie złowrogim, poważniejszym niż wszystkie jej poprzedniczki“.

Oby to ponure proroctwo spełniło się, ale w odwrotnym kierunku, a mianowicie, żeby pogrzebane zostały dawne Prusy jako państwo uprzywilejowanych kast, państwo szowinizmu, nietolerancyi i prześladowania słabych, a zamieniło się na nowoczesne państwo prawa i równości obywatelskiej!

FR. S. KRYSIAK.

Mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza.

(Ciąg dalszy).

W toku ostatniej dyskusyi budżetowej wspomniał referent budżetowy (dr. Plener Przyp. R.), o pewnej rezerwie Polaków wobec państw centralnych, która — jak powiedział — wydaje mu się niezrozumiałą. Obecnemu stanowisku Polaków przeciwstawił rok 1863 i ówczesne powstanie. Lecz właśnie echa tego powstania, które przecież państwa centralne uważały za godny ukarania bunt, i które karzącą ręką ścigały, ostrzegały Polaków przed polityką, któraby, jak to miało miejsce w r. 1863, wspierała się wyłącznie na momentach uczuciowych. Zamiast wypominać Polakom rok 1863, byłoby rzeczą o wiele praktyczniejszą przeprowadzić analogię między obecną sytuacyą Polaków, a tą, jaką wytworzyło utworzenie na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Królestwa Polskiego.

Wszystko złożono wówczas pozornie w ręce Polaków; mieli własną konstytucyę, własne ministerstwa, własną administracyę. I dlaczego, mimo to cały plan nie mógł się urzeczywistnić? Car Aleksander nie szczędził przyrzeczeń, o których nie można powiedzieć, iżby ich — przynajmniej z początku — nie myślał dotrzymać. Atoli sama zasada była z gruntu fałszywą. Zasada ta przeciwstawia się tej, którą obecnie obaj monarchowie ustalili, jest ona jednak identyczną z tą, którą wytyczyły sobie wspomniane powyżej czynniki tamujące. Zasada ta brzmiała, iż Królestwo Polskie jest przeznaczonem dla Rosyi na strawienie, że winno pozostawać pod kuratelą Rosyi, że ma w każdym kierunku stanowić dla niej niejako mur ochronny przeciw Austryi i Niemcom, czy też stacyę graniczną względnie przyczółek mostowy w pochodzie carskim na Europę środkową. W tym fałszywym punkcie wyjścia należy szukać winy względnie przyczyn wszystkiego, co później nastąpiło.

Wogóle ze wszystkich stron wywierano wówczas na Polaków nacisk, by utworzyli Legiony. Z jednej strony utworzenia wojska polskiego żądał w r. 1806 od Dąbrowskiego N a p o l e o n. Wkrótce potem powołał Wawrzyckiego do swej kwatery w Taurogach na odmianę car A l e k s a n d e r, proponując mu również utworzenie Legionów. Po roku 1815, gdy nowo utworzone państwo polskie formowało sobie własną armię, główne wysiłki szły w tym kierunku, by armię polską odseparować od polskiego rządu. Aleksander przyzwolił wprawdzie, by rekrutacyę przeprowadziły czynniki polskie, lecz władzę nad polską siłą zbrojną, i to władzę nieograniczoną złożył w ręce generała rosyjskiego, od rządu polskiego w zupełności niezależnego. W ten sposób powiodło się mu swój cel osiągnąć. Polacy mieli tylko cień armii; w rzeczywistości były to w polskie mundury przybrane oddziały armii rosyjskiej, rosyjskim interesom służyć mające.

Te reminiscencye historyczne stanowią potwierdzenie poprzednich moich wywodów. Dla przyszłości państwa polskiego punkt decydujący leży w zagadnieniu, czy kwestya

ANATOL FRANCE.

CRAINQUEBILLE.

5

Ale policyant nr. 64, jeżeli abstrahujemy od jego człowieczeństwa, nie myli się. To jest istota metafizyczna. Istota metafizyczna nic nie ma w sobie z tego, co jest w ludziach i co ich oszukuje, zwodzi i kazi. Ona jest czysta, niezmienna, z niczem nie pomieszana. To też trybunał nie wahał się odrzucić świadectwa doktora Dawida Matthieu, który jest tylko człowiekiem, a przyjąć świadectwa policyanta nr. 64, który jest czystą ideą, jakoby promień z nieba zesłany przed kraty sądowe.

Postępując w ten sposób, prezydent zapewnia sobie rodzaj nieomylności, jedyną rzecz, do której sędzia powinien dążyć. Jeżeli człowiek, który składa świadectwo, jest uzbrojony w szablę, to szabli trzeba słuchać, nie człowieka. Człowiek jest omylny i może nie mieć słuszności; szabla nie jest omylna i zawsze ma racyę. Prezydent Bourriche wniknął głęboko w ducha praw. Społeczeństwo opiera się na sile, to też siła musi być poważana, jako wzniosły fundament społeczeństw. Sprawiedliwość jest sprawowaniem siły. Prezydent Bourriche wie, że policyant nr. 64 jest cząstką władzy. Władza mieści się w każdym ze swych urzędników. Obalić powagę policyanta nr. 64, toby znaczyło podkopać państwo. „Zjeść jeden z liści karczocha, znaczy zjeść karczocha“, jak mówi Bussuet swym dostojnym językiem.

Wszystkie szpady państwa są zwrócone w jedną stronę. Zwracając je jedne przeciw drugim obaliłoby się państwo. Dlatego też oskarżony Crainquebille został skazany na piętnaście dni więzienia i pięćdziesiąt franków grzywny na podstawie świadectwa policyanta nr. 64. Zdaje mi się, że słyszę słowa prezydenta Bouriche'a, wyłuszczającego wysokie i piękne powody, które mu podyktowały jego wyrok. A mówiono tak:

— Osądziłem to indywiduum w zgodzie z policyantem nr. 64, ponieważ policyant nr. 64 jest emanacyą siły publicznej. I ażeby uznać moją mądrość, wystarczy wyobrazić sobie, że postąpiłem przeciwnie. Zobaczycie natomiast, że toby było niemądre. Gdyż gdybym sądził wbrew sile, moje wyroki nie byłyby wykonywane. Zauważcie panowie, że sędzia tylko o tyle znajduje posłuszeństwo, o ile ma za sobą siłę. Bez żandarmów sędzia byłby tylko biednym marzycielem. Sambym sobie krzywdę zrobił, gdybym nie dał wiary żandarmowi. Zresztą duch praw stoi temu na przeszkodzie. Rozbroić mocnych, a uzbroić słabych, toby znaczyło zmienić porządek społeczny, który utrzymywać jest moim obowiązkiem. Sprawiedliwość jest uświęceniem ugruntowanej niesprawiedliwości. Czy widział kto kiedy, aby się sprzeciwiała zdobywcom, albo była wrogą uzurpatorom? Ilekroć powstała jakaś władza nielegalna, jej rzeczą było uznać ją i uczynić w ten sposób legalną. Wszystko jest tylko kwestyą formy, tak że pomiędzy zbrodnią a niewinnością istnieje zaledwie przedział grubości papieru stemplowego. Twoją było rzeczą Crainquebille stać się silniejszym. Gdybyś zawoławszy: „Śmierć szpiclom!“ dał się obwołać cesarzem, dyktatorem, prezydentem Republiki, albo choćby radcą miejskim, zapewniam cię, żebym cię nie był skazał na dwa tygodnie więzienia i pięćdziesiąt franków grzywny. Byłbym cię uwolnił od wszelkiej winy, możesz mi wierzyć.

Tak byłby bez wątpienia mówił prezydent Bourriche, ponieważ ma umysł jurystyczny i wie co sędzia winien społeczeństwu, którego podstaw broni porządnie i według zasad. Sprawiedliwość jest uspołeczniona. Tylko podstępni i źli chcieliby ją widzieć ludzką i czułą. Sprawuje się ją na podstawie reguł stałych, a nie na podstawie głosu serca lub zasad rozumu. Ale nadewszystko nie żądajcie od niej, aby była sprawiedliwa, gdyż ona nie potrzebuje być sprawiedliwą ponieważ jest sprawiedliwością; i powiem wam nawet, że idea sprawiedliwej sprawiedliwości mogłaby zakiełkować chyba w głowie jakiegoś anarchisty. Prawda, że prezydent Magnaud wydaje sprawiedliwe wyroki, ale mu je kasują i to jest właśnie sprawiedliwość.

Tak mówił p. Jan Lermite, przebiegając z jednego końca na drugi salę „Przygłuszonych kroków“.

Mistrz Józef Aubarree, który znał się na sprawach sądowych, odpowiedział skrobiąc się w koniec nosa:

— Jeżeli chcecie poznać moje zdanie, to ja nie sądzę, aby prezydent Bourriche miał się wznieść aż do takiej wysokiej metafizyki. Mojem zdaniem, przyjmując świadectwo policyanta nr. 64 jako wyraz prawdy postąpił poprostu tak, jak widział to u innych. W naśladowaniu bowiem należy się doszukiwać uzasadnienia większości czynów ludzkich; stosując się do przyjętego zwyczaju będziemy zawsze uchodzić za porządnych. Ludźmi uczciwymi nazywamy tych, którzy postępują tak jak inni.

V.

O PODDANIU SIĘ CRAINQUEBILLE'A PRAWOM RZECZYPOSPOLITEJ.

Crainquebille odprowadzony do więzienia usiadł na swym przytwierdzonym łańcuchem stołku pełen podziwu i uwielbienia. Nie wiedział wcale, że się sędziowie pomylili. Trybunał ukrył przed nim swe słabe strony pod majestatem form. Nie przypuszczał, ażeby mógł mieć słuszność wbrew sędziom, których racyj nie zrozumiał: nie zdołał absolutnie pojąć, ażeby coś chromało w tak pięknej ceremonii. Wiedział on dobrze, że nie zawołał: „Śmierć szpiclom!“ że jednak został skazany na dwa tygodnie więzienia za to, że tak miał zawołać, to była w jego umyśle głęboka tajemnica, było to objawienie ciemne, wspaniałe, godne uwielbienia i straszne.

Jeżeli nie miał jasnego wyobrażenia o zbrodni, to tem mniej i o karze. Jego skazanie wydawało mu się czemś uroczystem, rytualnem i wzniosłem, jakąś rzeczą oślepiającą, której się nie pojmuje wcale, o której się nie rozprawia i która jest poza wszelką pochwałą lub naganą. Gdyby był w tej chwili widział prezydenta Bourriche'a z aureolą na czole zstępującego na białych skrzydłach przez rozwarty sufit, wcaleby się był nie zdziwił tem nowem objawieniem chwały sądowej. Byłby tylko do siebie powiedział: „Oto dalszy ciąg mojej rozprawy!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

państwowości polskiej rozwiązaną będzie w duchu intencyi obu monarchów, czy też ze stanowiska tych czynników tamujących, o których wspomniałem i których wierny oddźwięk znajdziemy również w przeszłości, badając historyę Polski.

Jego Ekscelencya referent budżetowy uczynił Polakom w swej ostatniej mowie budżetowej zarzut, iż zaniechali utworzenia własnej armii względnie dostatecznego wyposażenia Legionów. Nie będzie więc od rzeczy, iż wywód swój uzupełnię jeszcze jedną praktyczną uwagą.

Na początku wojny nurtowały Królestwo Polskie rozmaite nastroje. Co się jednak tyczy głównych idei politycznych Królestwa, to manifest carski spotkał się przecież z nieufnością. Był zbyt pięknym, zbyt romantycznym, by być prawdziwym. W ustach cara apostrof do męstwa, do cnót polskich zdawał się być raczej bliższym ironii niż prawdy. Jednak, prawdę mówiąc, niedowierzano również rządowi niemieckiemu. Pisarze niemieccy przyczyn tego objawu doszukują się w nienawiści, jaką Polacy żywią wobec Niemców. Polacy jednak stoją — jak sądzę — na zbyt wysokim poziomie politycznym, by jako główny czynnik w swem działaniu politycznem mieli stosować nienawiść. Przyczyn tych należy szukać gdzieindziej, a mianowicie w poprzedniej tradycyjnej polityce **P r u s i R o s y i**. O polityce tej, względnie o współdziałaniu prusko-rosyjskiem powiada historyk niemiecki **M a s s o w**, iż „pielęgnowano ją w granicach sięgających daleko poza miarę rzeczywistych interesów i najwłaściwsze oblicze swoje odnajdywało ono we wspólnem przeciwdziałaniu Polakom".

W pamiętnikach swych wywodzi **B i s m a r c k** zupełnie otwarcie, iż wspólność interesów między **B e r l i n e m a P e t e r s b u r g i e m** znalazła swój wyraz w formalnym traktacie prusko-rosyjskim, któryto traktat „Rosyi z germańskim przeciwnikiem panslawizmu zawarty został przeciw bratniemu szczepowi polskiemu".

Istniała więc na początku wojny w Polsce obawa, iż stary tradycyjny stosunek, łączący Berlin z Petersburgiem, odżyje czyto w postaci pokoju odrębnego, czy też — po zawarciu pokoju — w zbliżeniu się obu mocarstw.

Momenty te wskazują, gdzie tkwi właściwy charakter tak zwanego polskiego rusofilstwa i pasywizmu. Generał-gubernator warszawski wyraził się niedawno wobec dziennikarzy niemieckich, iż o rusofilstwie wśród inteligencyi polskiej nie może być więcej mowy. Lecz mowy o nim być nie mogło również przedtem. To, czemu się nadaje miano „polskiego rusofilstwa", jest w głównych swoich przejawach i we właściwej swej istocie jedynie reasekuracyą przeciw tym poprzednim prądom, które znalazły swój wyraz w wyżej omówionym traktacie bismarkowskim.

Również tak zwani „pasywiści", zapytani o przyczynę swego stanowiska, odpowiadają w ten sposób: Polacy świadomi są tego, iż każdy krok polityczny angażuje ich podwójnie, na teraźniejszość i na przyszłość, angażując zarazem przyszłość nowo powstałego państwa. Abstrahując od innych momentów, nikt dziś już nie może przewidzieć, jaki kierunek polityczny u ich obecnych orędowników weźmie górę. Raczej więc wolą zachować neutralność, przyznaną im zarówno przez postanowienia konferencyi haskiej jak i przez państwa centralne, niż całą przyszłość swego państwa rzucić na jedną, nieobliczalną kartę.

Przechodzę teraz do ostatniego zagadnienia natury praktycznej, a mianowicie do dziejów tworzenia siły zbrojnej Królestwa polskiego. W tym względzie zauważył już pewien pisarz niemiecki, iż: „przymus bez polskiego podpisu, jest białą kartką papieru". Apel do stawania w szeregi podpisany był przez dwóch generał-gubernatorów, warszawskiego i lubelskiego, i jako taki nie mógł w Polsce uchodzić za apel polskiej siły zbrojnej. Dodatkowo przybył wprawdzie na ten papier podpis polski, lecz polska Rada stanu nie była uposażoną w uprawnienia, niezbędne, by odpowiedzialność za armię polską przed własnem społeczeństwem wziąć na swoje barki.

Przechodząc do kwestyi Legionów, podnieść muszę, iż w sprawie tej popełniono wiele błędów. Błędem było, iż nie baczono na psychologię młodzieńczych serc żołnierskich, które napróżno oczekiwały, iż w rocie przysięgi znajdą ucieleśnienie swego ideału, za który miały dać życie. Błędem było, iż utworzone w Galicyi Legiony oddano generał-gubernatorowi warszawskiemu, a nie państwu polskiemu, czynnikowi jedynie i wyłącznie do tego uprawnionemu. Podobnie błędem było zaskoczenie legionistów nową formułą przysięgi, która nawet z niemieckiej strony spotkała się z krytyką. Żołnierz polski miał ślubować wierność i posłuszeństwo królowi polskiemu, który nie istniał, legionista miał składać przysięgę w ręce Rady stanu, a więc w ręce władzy, która nad nim juryzdykcyi ani nie wykonywała, ani mogła wykonywać. Za jakie jednak przewinienia zamyka się teraz legionistę polskiego w obozach internowanych, kiedy ten jedynie ze swej przysługującej mu ustawowo wolności sumienia zrobił użytek? Przysięgę bowiem przedstawiano Legionistom jako akt wolnego, wewnętrznego postanowienia. Dlaczego, pytam się dalej, również tych legionistów, którzy roty przysięgi nie krytykowali, którzy Radzie stanu po prostu zaufali i działali w dobrych bezsprzecznie intencyach, dlaczegóż, pytam, i tych ukarano?

Dlaczegóż posyła się ich na front i niweczy się w ten sposób charakter wojska polskiego? Heroizm polskich legionistów, wzbudził wszędzie podziw i uznanie. Jednak podczas gdy ta sama młodzież polska zdołała stawić czoło każdemu wrogowi zewnętrznemu, ulega wrogowi wewnętrznemu, któremu na imię rozczarowanie. Rozczarowanie, które zapał boży tkwiący w tych duszach młodzieńczych złamało, które entuzyazm ich zmroziło. A zaprawdę zasłużyła ona, by jej tych przeżyć oszczędzić. C. d. nast.

O przyszłość naszego szkolnictwa średniego.

(Z Wydziału krak. Koła Tow. Naucz. szkół średn.)

Z powodu referatu doc. Uniw. Jag. dra Antoniego Karbowiaka pt. „Pod grozą ruiny galicyjskiego szkolnictwa średniego" wygłoszonego na ostatniem posiedzeniu krakowskiego koła Tow. Naucz. Szkół wyższych wyłoniła się obszerna i ożywiona dyskusya, w której wzięli udział członkowie Koła, jakoteż i członkowie Wydziału. Dyskusya ustaliła następujący stan rzeczy według zebranych i przedstawionych informacyi Wydziału Koła, zaczerpniętych z rozmaitych zakładów szkół średnich w Galicyi, jakoteż informacyi Zarządu Głównego we Lwowie:

Rada Szk. kraj. przedłożyła wykazy dla kontroli zwolnień wojskowych nauczycieli, już z początkiem czerwca br., a więc przed chwilą, w której okazała się potrzeba dalszych co najmniej 60—80 sił nauczycielskich dla odzyskanych miast Stanisławowa i Kołomyi, Tarnopola, Śniatyna, Tłumacza, Brzeżan, Buczacza, Czortkowa. Wskutek tego nietylko objęci wykazem nauczyciele szkół średnich są bezwzględnie niezbędni i nie do zastąpienia, ale zachodzi nadto nieodzowna konieczność dalszego wyreklamowania co najmniej kilkudziesięciu dalszych sił poza nauczycielami w wykazie R. Szk. Kraj. objętymi. O mianowaniu nowych sił dzisiaj nie może być mowy, a brak nauczycieli potęguje utrzymanie kursów w Wiedniu, Pradze i Opawie, a nadto powiększający się odpływ nauczycielstwa z Galicyi do szkół średnich Królestwa Polskiego. Również i emerytów niema zupełnie, którzyby zdolni byli dziś do służby w szkole. Ministerstwo obrony krajowej załatwiło część wykazów pomyślnie, mimo to jednak ogromna ilość nauczycieli, bo podobno ponad 70 otrzymała zwolnienie z takiem zastrzeżeniem, względnie na tak krótki czas, że szkoła już poniosła olbrzymie straty a ewentualność, że z dn. 1 stycznia, czy 15 lutego może odejść pewna część, choćby tylko pewna część tych 70 grozi przerwaniem nauki w wielu zakładach, a wskutek wypadków wojennych i tak już w studyach swoich poniosła niepowetowane straty. Uwalnianie nauczycieli do końca grudnia jest chyba tylko **p o m y ł k ą**. Wycofanie nauczyciela ze szkoły w ciągu kursu jest zrujnowaniem całej nauki. Społeczeństwo i szkoła musi z całą usilnością zwrócić uwagę władz centralnych na następstwa tego rodzaju dezorganizowania szkoły, bo młodzież nie zajęta przez szkołę i nie kierowana przez nią idzie na pastwę wpływów i podszeptów ulicy, dziś zwłaszcza etycznie i społecznie wprost groźnych, o czem się tyle mówi i pisze. Zrozumieli to już wyżsi oficerowie, którzy w r. 1915 i 1916 oddając szkole potrzebnych nauczycieli, uzasadniali to mądrym i szczerze obywatelskim argumentem: „**W z i ę l i ś m y d z i e c i o m o j c ó w, p o z o s t a w m y i m p r z y n a j m n i e j n a u c z y c i e l i**".

Wobec tego Krak. Koło Tow. Naucz. Szkół wyższych jako reprezentacya całego nauczycielstwa zwraca się z usilną prośbą do władz centralnych, by przedłożone przez Radę Szkolną kraj. reklamacye nauczycieli zostały w całości jak najrychlej pomyślnie załatwione a przedewszystkiem, aby w interesie szkoły zaprzestano bezwarunkowo z praktyką dotychczasową, krótko terminowego zwalniania i odbierania sił nauczycielskich w ciągu roku szkoln. Z tego też wynika konsekwentnie to, aby: po 1) wszystkie wykazami dyrekcyi, i Rady szkolnej objęte reklamacye zostały uwzględnione a więc i tych, podobno z górą 70, tylko z zastrzeżeniami uwolnionych. Po 2), aby dano dla wschodn. Galicyi dla świeżo obecnie reaktywowanych szkół, dalszych niezbędnie, kilkudziesięciu nauczycieli. Po 3), aby bezwarunkowo w ciągu roku szkoła nie traciła wskutek krótko terminowych zwolnień nauczycieli, niezbędnych i niedających się nikim innym, zastąpić.

Te są na dzisiaj jedne z najważniejszych dezyderatów całego szkolnictwa średn. i całego zarazem społeczeństwa i dlatego pod grozą ruiny całego średn. szkolnictwa, Krakowskie Koło Tow. Naucz. Szkół wyższych uważało za konieczne ze sprawami temi także publicznie wystąpić dla dobra szkoły i społeczeństwa, gdy jeszcze jest czas i możliwość naprawy stosunków.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Kraków, dnia 29. listopada.

Brak masła stwarza najrozmaitsze surogaty wprowadzone do handlu któremi powinna się zająć komisya śledcza i chemicy miejscy. Otrzymaliśmy już kilka ustnych i pisemnych zażaleń na te surogaty powodujące zaburzenia żołądkowe a wyglądem i barwą przypominających masło. Z chwilą wyjazdu Wydziału krajowego do Lwowa znikły z Krakowa jeszcze te resztki masła jakiemi darzył nas **Z w i ą z e k m l e c z a r s k i** ale rozsprzedaje się jawnie w szeregu sklepach oszukańcze surogaty i masło sztucznie napawane wodą, która po przyniesieniu do domu po odcedzeniu masła redukuje je do ¹/₄ poprzedniej wagi, pozostawiając tylko przykry posmak preparatu, dokonanego przez maślanych lichwiarzy. Takie masło sprzedaje się po 20 kor. za kg. w licznych sklepach, więc sądzimy, że organa śledcze zajmą się skrzętnie tym nowym objawem lichwy i fałszerstw uchodzących od kilku tygodni bezkarnie. Czasem tylko pojawi się t. zw. prawdziwe masło sprzedawane przez innych lichwiarzy po 40 koron za kg.

Z miasta.

OPIEKA NAD ŻOŁNIERZEM - POLAKIEM. Sekcya Opieki nad żołnierzem Polakiem K. B. K. nadsyła sprawozdanie za czas od 29. czerwca 1917 do końca października 1917. Sekcya postawiła sobie na razie za cel utworzenia w Krakowie Biura opieki nad żołnierzem Polakiem i jego rodziną, którego zadaniem jest: wnoszenie podań do władz w sprawach o zasiłki, zaopatrzenie etc.; udzielanie porad prawnych; pośredniczenie w wyszukaniu pracy inwalidom i superarbitrowanym; organizowania opieki na etapach i w miejscach kadr uzupełniających; wypożyczanie książek. Biuro rozpoczęło swe czynności w dniu 19. czerwca 1917 Dotychczasowa działalność Biura ograniczała się przeważnie do udzielania żołnierzom i ich rodzinom porad informacyi. Głównie żądano informacyi w sprawach zasiłkowych i w sprawach należącego się żołnierzom urlopowanym superarbitrowanym i inwalidom zaopatrzenia. Rady i informacye dotyczyły przedewszystkiem kwestyi zasadniczej, to jest należności żądanego zasiłku lub zaopatrzenia, w dalszej zaś linii miały charakter informacyjny tj. wskazanie władzy, do której się należy zwrócić i formy, w jakiej to uczynić należy. W wypadkach, gdzie tego żądano, wnosiło Biuro wprost w imieniu proszącego odnośne podania.

W wielu stosunkowo wypadkach zgłaszały się strony z żądaniami, co do których z góry wnosić można było, że są niewykonalne, jak np. w celu spowodowania uwolnienia z wojska przy braku warunków takiego uwolnienia. Poza tem większość żądań stawianych Biuru przez zgłaszających się była natury materyalnej, tj. udzielania zapomogi bądź pieniężnej bądź w naturze. Wypadków takich było najwięcej i można powiedzieć, że nie było dnia w którymby ktoś z taką prośbą się nie zgłosił. W tym kierunku działalność Biura mogła być tylko bardzo ograniczona, a to dla braku funduszów. To też w miarę istniejących środków udzielano tylko doraźnych zapomóg w wypadkach najbardziej uwzględnienia godnych i wydano na ten cel kwotę 1500 koron.

W lokalu Sekcyi, Polski Związek niewiast katol. wydał rodzinom legionistów w miesiącu wrześniu z funduszu przez siebie ofiarowanego i od ofiarodawców zebranego, bonów na 384 obiadów w kuchni Stow. św. Zyty i w kuchni Obywatelskiej oraz nad 1.100 obiadów w kuchniach ludow. Działalność Biura odnośnie do wyszukania pracy była na ogół dotąd ograniczoną. Dla organizacyi Opieki na etapach i w miejscu kadr uzupełniających starało się Biuro pozyskać Koła Polsk. Związku niewiast katolickich i inne stowarzyszenia na prowincyi. Biuro nie mogło rozwinąć swej działalności w wypożyczeniu żołnierzom książek a to dla braku odpowiedniej ilości książek, o które obecnie jest coraz większa trudność. W ciągu dotychczasowego istnienia udzieliło Biuro porad i informacyi pozytywnych, tj. w wypadkach, gdzie żądanie strony przedstawiało się jako uzasadnione w około 50 wypadkach. Stosunkowo dość znaczną była liczba stron zgłaszających się w sprawach nie stojących z działalnością Biura w związku, jak np. prośby o dostarczenie obuwia, ubrań, bielizny, narzędzi rzemieślniczych lub gospodarskich, udzielenie noclegu, udzielanie stałego zasiłku. W razie znaczniejszych funduszów pomoc podobna byłaby jednakże bardzo wskazaną.

Kierownictwo Biura odniosło, jak dotąd wrażenie, że dalsze jego istnienie jest pożądane i że może ono oddać społeczeństwu rzeczywistą usługę, że jednak koniecznem jest, aby o istnieniu tegoż dowiedziała się jak największa liczba ludzi. Konieczną jest również większa dotacya materyalna, ile że u żołnierzy superarbitrowanych i inwalidów zachodzą, jak się Biuro przekonało, wypadki rzeczywistej nędzy, w których pomoc jest konieczna. Wszelkie ofiary na ten cel należy przesyłać pod adresem Skarbniczki Sekcyi Opieki nad żołnierzem Polakiem K. K. hr. Janowej Mieroszowskiej, Kraków, Krupnicza 11

DAR NOWOROCZNY DLA CZERW. KRZYŻA. Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża organizuje w dzień Nowego Roku zbiórkę w całym kraju. Zbawienna działalność tej krajowej instytucyi, a w szczególności cały dobrowolnie podjęty program zwalczania plag chorobowych wśród ubogiej ludności cywilnej, nie wymaga już dziś osobnego przypominania. Jest obowiązkiem wszystkich dopomódz dobremu dziełu przez ofiarowanie grosza noworocznego na wzniosłe cele, których urzeczywistnienie krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża już dziś wprowadziło na realne tory. Kwoty jużto ofiarowywane wedle zwyczaju na życzenia noworoczne, już to rozpraszane na rozliczne drobne składki, powinny więc w tym roku znaleźć wspólne przeznaczenie, pod hasłem „Czerwonego Krzyża" jeśli społeczeństwo w dobrze zrozumianym interesie samooobrony zechce wydatnie i solidarnie poprzeć dalsze usiłowania Stowarzyszenia, które nie posiada jak wiadomo innych dochodów jak wkładki i składki we własnym zebrane kraju. Nie należy wątpić, że władze, instytucye, towarzystwa, wogóle wszelkie zrzeszenia krajowe zechcą zawczasu poczynić przygotowania, aby Dar Noworoczny dla Krajowego Czerwonego Krzyża wypadł jak najwspanialej.

KRAKÓW BEZ CHLEBA I MĄKI. W dniu dzisiejszym ludność naszego miasta nie otrzymała chleba, ponieważ piekarzom nie wydano wczoraj mąki. Czy dziś piekarze mąkę otrzymają — niewiadomo. Wydział aprowizacyjny magistratu o godz. 11 i pół nie wiedział jeszcze czy mąka nadeszła. Trzeba zatem liczyć się z możliwością, że jutro rano chleba nie będzie.

Podobnie brak zupełny mąki do gotowania. Kiedy mąka nadejdzie, Wydział aprowizacyjny żadnej konkretnej wiadomości nie posiada. Ludność miasta zatem pozbawioną jest dwóch najgłówniejszych środków żywności. Łatwo sobie wyobrazić położenie szerokich warstw, zwłaszcza rodzin obarczonych dziećmi. Głód coraz bardziej rozgaszcza się w naszem mieście.

WYKŁADY DYR. SIEDLECKIEGO O WYSPIAŃSKIM. Ruchliwe Koło Polonistów U. U. J. uczciło rocznicę śmierci poety ogłoszeniem cyklu odczytów dyr. Siedleckiego o ideach politycznych Wyspiańskiego. W pierwszym odczycie, wygłoszonym z właściwą prelegentowi swadą, opisał dyr. Siedlecki atmosferę, w pośród której wyrósł poeta, podniósł znaczenie pobytu we Francyi dla kształtowania się poglądów politycznych Wyspiańskiego i podał wyczerpującą ocenę „Warszawianki" jako porachunku z romantyzmem i narodowymi wadami. Dalsze wykłady wyświetlą idee polityczne w „Kazimierzu Wielkim", „Weselu", „Wyzwoleniu", „Bolesławie Śmiałym" i „Skałce". Zalety wykładu wytrawnego prelegenta, jak i zbożny cel; przysporzenie zysku K. B. K. zapewne i nadal zapewnią odczytom dyr. Siedleckiego licznych słuchaczy. Drugi wykład poświęcony omówieniu idei politycznych „Kazimierza Wielkiego" w piątek 30 bm. o godz. 6-tej pop. w sali Kopernika Coll. Nov. Bilety w cenie 2 K i 1.50 u wejścia.

GAZOWNIA MIEJSKA WOBEC BRAKU WĘGLA. Żyliśmy przez kilka dni w obawie katastrofy jaka wyniknie z powodu wstrzymania węgla dla elektrowni miejskiej. Miały zapanować ciemności egipskie, przy równoczesnem wstrzymaniu ruchu tramwajowego, który w czasie wojny jest olbrzymi. Doraźna pomoc jak wiemy udzieliła wojskowość ale na jak długo to wystarczy niewiadomo. Obecnie występują katastrofalne objawy w innym kierunku a mianowicie z powodu braku gazu, co już naraziło na dotkliwe szkody przedsiębiorstwa przemysłowe zmuszone bezwzględnie na konsumcyę gazu. Ciśnienie słabe i licha jakość gazu uzyskanego z kiepskiego węgla zatrzymuje motory, stygnie ołów w kotłach maszyn do składania dzienników, powodując ustawiczne spóźnienia wydawnictw i szalone szkody, jakie to za sobą pociąga. Nie jest to bynajmniej winą zarządu gazowni miejskiej cierpiącej dotkliwie z powodu braku węgla i niemogącej spełnić swych obowiązków wobec konsumentów i pozbawionej środków jakiemi rozporządzać powinna z powodu rozwoju miasta, zaniedbań wynikłych brakiem urządzeń koniecznych i potrzebnej ilości robotnika. Domagać się należy, aby prezydyum miasta poczyniło energiczne starania celem zdobycia potrzebnej ilości górno-śląskiego węgla dla miejskiej gazowni, gdyż dalsze szkody musiałyby wpłynąć na zamknięcie wydawnictw.

KONCERT HUBERMANA. Dyrekcya koncertów krak. donosi nam, że B. Huberman nie zdąży już na dzisiaj do Krakowa i dlatego koncert znakomitego skrzypka musi być przesunięty o jeden dzień, tj. na piątek 30. bm. Początek o godz. 7 i pół a nie jak podano w afiszach 7.45.

POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU. Wczoraj w południe odbyło się wobec licznego grona zaproszonych osób poświęcenie nowego lokalu firmy handlowej W. Janeczek — skład papieru i galanteryi w Rynku głównym w pałacu ks. Jabłonowskich. Nowy, gustownie urządzony lokal sklepowy poświęcił O. Rejowicz T. J. poczem zebrani goście składali życzenia nowemu właścicielowi p. Tadeuszowi Szyllerowi, zięciowi firmanta.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI KART CUKROWYCH. Przypominamy, że Urząd żywnościowy w Wiedniu przedłużył ważność kart cukrowych z października do końca listopada br. Osoby, które posiadają niezredukowane karty cukrowe z października mają się zgłosić w odnośnych biurach okręgowych dla kart kontrolnych celem zaopatrzenia tych kart odpowiednią klauzulą przedłużenia i podpisem kierownika Biura. Kupcy są obowiązani na te karty sprzedać cukier.

ELEKTROWNIA MIEJSKA, po długich zabiegach otrzymała pewną ilość węgla z zapasów administracyi wojskowej. Na razie więc niebezpieczeństwo wstrzymania ruchu w elektrowni zostało usunięte.

SKÓRA DLA SZEWCÓW. W najbliższych dniach otrzymają majstrowie szewscy w Krakowie z Izby handlowej koło 3.500 kilo skóry na podeszwy. Ponieważ w naszem mieście jest prawie 350 majstrów, przeto na jeden warsztat przypada 10 kilo. Cena skóry wynosi 12 do 16 koron za kilo. Gdy majstrowie szewscy skórę otrzymają, mają obowiązek wykonane z niej roboty liczyć po cenach odpowiadających cenie skóry. Wedle najkorzystniejszych dla szewców obliczeń, para zelówek z robotą nie powinne przenosić 12—13 koron. Cena ta bezwarunkowo nie może być przekroczoną a publiczność powinna się przed ewentualnym wyzyskiem bronić. Termin rozdawnictwa skóry będzie przez Izbę handlową ogłoszony.

Z Polski i ze świata.

NOWA KATEDRA NA UNIW. WARSZAWSKIM. W tych dniach otwarto na uniwersytecie warszawskim katedrę prawa hipotecznego, na którą powołano prof. Glassa. Prof. Jakób Glass pochodzi z rodziny ewangelicko-polskiej Glazów. Urodzony w Warszawie 1864 r., uczęszczał do II-go gimnazyum, a następnie na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, który ukończył ze stopniem kandydata praw. Przez pewien czas bawił w Heidelbergu, gdzie słuchał wykładów Jellinka i Windelbanda. Poświęciwszy się specyalnie prawu hipotecznemu, wydał kilkadziesiąt dzieł w tej kwestyi. Był przez 25 lat pisarzem hipotecznym w Warszawie, dokonał przekładu kodeksu Napoleona, którym dziś posługują się wszystkie sądy polskie. Bierze czynny udział w pracach Rady dep. sprawiedliwości, jest członkiem Dep. W. R. i O. P. Niedawno wygłosił zajmujący odczyt o reformacyi w Polsce. Ostatnio został powołany na stanowisko prokuratora sądu najwyższego w Warszawie.

7.000 RB. NA KASĘ MIANOWSKIEGO. W „Kur. warsz." czytamy: Przewodniczący 5-go wydziału sądu okręgowego, sędzia Milszewski, ogłosił wczoraj testament zmarłej w d. 21. bm. Waleryi Kluczewiczowej, która zapisała 7.000 rb. na Kasę pomocy dla osób. pracujących na polu naukowem imienia Mianowskiego.

POŻAR FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH. We wtorek dnia 27 bm. spaliła się w Oświęcimiu fabryka maszyn rolniczych, założona przez Centralę odbudowy Galicyi. Spaliły się: kotłownia, stolarnia i hala maszyn. Szkoda wynosi przeszło 400.000 koron.

OBJĘCIE TEATRU LWOWSKIEGO W ZARZĄD MIEJSKI. W „Kur. lw." czytamy: Do Lwowa powrócili onegdaj z Krakowa delegaci m. Lwowa: radca dworu Fiedler i radca Przygodzki. Dokonali oni w Krakowie zbadania sposobu prowadzenia teatrów miejskich w Krakowie (teatru im. Słowackiego i teatru ludowego) i odnieśli najlepsze wrażenie. Delegaci przedłożą m. komisyi teatralnej sprawozdanie z poczynionych w Krakowie spostrzeżeń. Sprawozdanie to przedłożone zostanie następnie Radzie przybocznej, która niezawodnie poczyni wniosek o objęcie teatru miejskiego we własny zarząd od 1 lipca 1918.

WIECZORY TURSKIEGO NA PROWINCYI. Stefan Turski popularny autor „Krowoderskich Zuchów" po sukcesach w Krakowie udaje się do kilku miast prowincyonalnych. Tournee obejmuje następujące miasta: Tarnów 2-go, Nowy Sącz 3, Jasło 4, Krosno 5, Sanok 6, Sambor 7, Drohobycz 8, Borysław 10-go grudnia. Program aktualny wojenny, który w Krakowie na dwóch wieczorach zdobył tak wielkie powodzenie pozostaje niezmienionym.

RADA BĘDZIŃSKA CHCE USTĄPIĆ. Rada miejska w Będzinie, złożona, jak wiadomo, z samych żydów, a to wskutek powstrzymania się ludności polskiej od wyborów, chce dobrowolnie ustąpić przez gremialne złożenie mandatów. Wiadomość tę przynosi żargonowy „Volksblatt", a więc źródło zasługujące w tym wypadku na wiarę. „Volksblatt" pisze, że projekt ten powstał już dość dawno i od dłuższego czasu toczą się w tej sprawie układy „prywatne" między przedstawicielami Rady i miejscowych sfer polskich.

ŚLUB. Dnia 21 bm. odbył się w Rabce ślub p. dra Adama Kadena właściciela Rabki z p. Jadwigą Markowską, córką znanego lekarza, profesora dra Zygmunta Markowskiego.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł po przebytej ciężkiej operacyi, dyrektor biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich, dr. Ignacy Tadeusz Baranowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. Zgon tego młodego, zdolnego pracownika na polu badań historycznych, redaktora „Biblioteki historycznej Tow. miłośników historyi", jednego z założycieli owej instytucyi, fachowego znawcy umiejętności bibliotecznej, szczery żal obudził wśród grona życzliwych zmarłemu. Pozostawił on żonę i troje dzieci.

Przed ważnemi oświadczeniami.

Berlin. Kanclerz państwa hr. Hertling przyjął wczoraj przywódców stronnictw parlamentarnych, celem omówienia z nimi sytuacyi politycznej oraz mowy, którą ma wypowiedzieć dziś w parlamencie. Onegdaj zaprosił znowu do siebie przywódców frakcyj sekretarz stanu dr. Kühlmann. Nie była to konferencya wspólna, lecz oddzielne porozumiewanie się z każdym przywódcą z osobna. Narady były ściśle poufne i stanowiły przygotowanie do wczorajszego przyjęcia przywódców stronnictw przez kanclerza.

Z KOMISYI PARLAMENTARNYCH.

Wiedeń. B. kor. Komisya budżetowa załatwiła wczoraj rozdział ministerstwo handlu, przyczem przyjęto rezolucyę Okuniewskiego i Angermanna w sprawie przeprowadzenia wolnej żeglugi na Dniestrze i osiągnięcia wolnego portu nad morzem Czarnem. Potem rozpoczęła się dyskusya nad budżetem Urzędu żywnościowego.

NADESŁANE.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Koledzy(żanki) mający asygnaty, zechcą odebrać węgle w składzie p. Blumenfelda przy ul. Pawiej, wejście od ul. Kurniki, między godziną 8 a 1 rano, najpóźniej do niedzieli 2 grudnia

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W[illegible]ski — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.